№ 8.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharlay.)
dnia 24. Lutego 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLZĄKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Odwaga męczenników japońskich.

W ostatnich wiekach kościół japoński, stałością i odwagą swych wyznawców, dzielił w pamięci ludzkiéj, chwałę męczenników powstającego kościoła. Z tego mnóstwa przykładów, jakich nam dostarcza historya męczeństwa japońskiego, wybrałem zaledwo kilka, lecz z których śmiało osądzić będzie można charakter tego narodu i cuda jakie w nim łaska Boża zdziałała.

Andrzéj Usagamara, pochodził ze szlachetnego rodu; lecz cnoty jego wewnętrzne przechodziły wielkością swoją sławę, urodzenie i majątek. Dzielny ten wojownik dowiedziawszy się, że spisano listę chrześcian przeznaczonych na śmierć, sam idzie przedstawić się tyranowi mówiąc, że on pierwszy powinien być zgładzonym, jako najstarszy chrześcianin z całego miasta. Nie dość natém, że sam wydał się na śmierć, lecz chciał jeszcze do niéj godnie przygotować Ojca swego, ośmdziesięcioletniego starca, zestarzałego w bojach żołnierza, który dopiero sześć miesięcy był chrześcianinem. Mój ojcie, mówi do niego, niedawno jak jesteś chrześcianinem; nie wiem czy dostatecznie obznajmiono cię z tem, co to jest być męczennikiem? Starzec przyznał, że w istocie mało jest oświeconym w tym względzie. Wtedy Andrzéj, zaczął mu przedstawiać, że najwyższą łaską, jaką Bóg może udzielić chrześcianinowi, jest umrzeć dla Jego Imienia; lecz wszyscy ci, którzy chcą dostąpić tego szczęścia, powinni być pokorni, cierpliwi, cisi i mają oczekiwać śmierci na kolanach, z głową kornie schyloną, nie broniąc się wcale. Starzec słuchał chętnie tego wszystkiego co mu syn mówił o chwale męczennika; lecz, kiedy posłyszał, że chrześcianin ma umrzeć bez obrony, on, który był żołnierzem a ztąd nadzwyczaj drażliwym o swój honor rycerski, odpowiedział z zapałem: „Coż więc! Chcesz żeby człowiek honoru, dał się zamordować jak tchórz jaki bez obrony? Czyż mam ścierpieć bałwochwalców, nastających na życie ojców, którzy nas uczynili chrześcianinami? Nie, nigdy, mój synu!“ To rzekłszy podnosi się, mając miecz przypasany do boku wedle zwyczaju szlachty japońskiéj, i bierze szpadę, a uzbrojony w taki sposób, mówi z wyzywającym wyrazem twarzy: „Jeżeli ci mordercy ośmielą się zaczepić ojców, położę trupem sześciu lub ośmiu u nóg moich i nieprzestanę mordować dopóki mi niewytrącą z rąk szpady, lub niepozbawią ramienia; jeśli więc mnie zabiją w walce, zostanę chętnie męczennikiem, lecz nie inaczéj!“

Andrzéj widząc ze smutkiem, że ojciec jego zasad ewangelii niepojmuje, i obawiając się, aby krwią innych nie okupił zbyt drogo swéj śmierci, ze słodyczą i szacunkiem rzecze: „Wiem ja dobrze, mój ojcze, że rodzina Usagamarów, zawsze była sławną w Japonii, przez swe czyny wojenne; nasi przodkowie odznaczyli się wiele, kroćrazy na polu bitew i w innych potrzebach rycerskich; ty sam ojcze, dałeś tyle dowodów nieporównanéj odwagi i że nikt nie posądziłby ciebie o nikczemność, gdybyś poniósł śmierć dla Chrystusa bez obrony. Tymczasem widzę, żeś nie jest w stanie tego uczynić, dlatego proszę cię abyś się udał na wieś, wraz z moim maleńkim synkiem, któremu chcę uratować życie; tam, będziesz się starał zachować w nim sławę naszego rodu i będziesz miał więcéj czasu na poznanie prawd naszéj wiary.“

Obrażony do żywego, na taką przemowę syna, odrzekł Starzec z oburzeniem: że nie miał powodów robić mu podobnych propozycyi; że nigdy nieznał tego, co to jest ucieczka i że nikt nie będzie śmiał wyrzucać mu podobnéj podłości: „Idź, odpowiedział, ukryj się sam jeśli niemasz odwagi; co do mnie będę oczekiwał morderców, ze spokojnem obliczem; położę trupem kilku z nich a póżniéj umrę chętnie, jako męczennik z radością.“ Andrzéj wyczerpawszy wszystkie środki możebne, aby przekonać ojca, nic nie wskórał; udał się więc do Boga, który inną drogą, wpłynął na usposobienie starca, że nie tylko wyrzekł się poprzednich zamiarów, lecz nadto poniósł śmierć godną chrześcianina. Przykład synowéj złagodził ten charakter nieugięty. Młoda ta niewiasta, pracowała nad wykończeniem bogatéj sukni, ażeby jak najwspaniałéj być odzianą w dzień swego męczeństwa; wszyscy do-

mownicy biorąc z pani swéj przykład, przygotowali: jedni relikwiarzę, drudzy krzyże, inni szkaplerze na dzień swego tryumfu. Starzec, widząc to, zapytał coby znaczyły te przygotowania. Na zapytanie odpowiedzieli mu z wyrazem spokoju i radości rozlanym na twarzach, że gotują się na śmierć, jaką mają ponieść za Chrystusa. Te słowa takie uczyniły wrażenie na umyśle starca, że zmienił się w jednéj chwili, pogardził przesądami świata, odrzucił broń od siebie, wziął szkaplerz i z łagodnością baranka powiedział, że chce umrzeć tak jak i oni i w ich towarzystwie. Trudnemby było wyrazić radość jakiéj doznał Andrzéj w sercu swojem; składał dzięki Bogu, podziwiał skuteczność łaski Bożéj, która sprawiła w jego ojcu tak nagłą i cudowną odmianę; lecz, kiedy taka łaska, dodaje odwagi do męczeństwa z jednéj strony, czyż można się dziwić że z drugiéj, pobudza człowieka do wyzucia się i zaparcia własnych uczuć? —

Nie mniejszą odwagę, na widok męczeństwa, okazała pewna, cała rodzina. Szymon był jednym z najznakomitszych wodzów japońskich. On, matka jego Agnieszka i żona Joanna byli chrześcianami. Sędzia, jakkolwiek poganin, był przyjacielem Szymona, i starał się go rozmaitymi sposobami, zniewolić do wyrzeczenia się, a przynajmniéj do zatajenia swéj religii, mając na względzie ocalenie rodziny. Wszystkie usiłowania jego były bezowocne, i w końcu oznajmił mu, że nic go przed śmiercią ochronić niemoże. Według rozkazów samego cesarza Szymon skazany był na ścięcie. Kiedy dowiedział się o tém wyroku wyrzekł: „Jest to największe szczęście, jakie mnie mogło spotkać tu, na ziemi.“ Potem biorąc swą matkę za jednę a żonę za drugę rękę: „Moje drogie, mówi do nich, żegnam was po raz ostatni, nie zobaczę was więcéj na tym świecie, lecz spodziewam się być w krótce z wami w niebie; idę pierwszy, aby wam utorować drogę: będę prosił Boga, aby i was uczynił uczestnikami tegoż samego szczęścia.“

Szlachetne niewiasty, nad których uczuciami panowała łaska Boża, odpowiedziały z nienaruszonym spokojem, że pozostała im nadzieja, która potrafi ukoić nadmiar sprawiedliwéj boleści. Okryty pocałunkami matki i żony i oblany ich łzami, wchodzi Szymon do sali w któréj miał być spełniony wyrok; wszedłszy tam klęka, uchyla kornie czoła przed obrazem Zbawiciela, jaki trzyma w ręku, oddając mu głęboki pokłon; potem wstaje, wymawia słodkie słowa Jezusa i Maryi i wyciąga obnażoną szyję pod topór kata, który jednem uderzeniem, odcina mu głowę. Matka zalana łzami, przybliża się do ciała syna, a biorąc głowę jego w swe dłonie, całuje ją ze czcią mówiąc: „O głowo najdroższa, głowo ukoronowana chwałą!...... O błogosławiony Szymonie, jakiež szczęście położyć życie za Tego który dał swoje za nas!.... Mój Boże, który poświęciłeś Syna Jedynego na zbawienie dla mnie, przyjmij ofiarę syna mojego który przelał krew swoją z miłości dla Syna Twego!“

Joanna, godna małżonka męczennika, z takiem samem uczuciem, ucałowała głowę swego drogiego męża, a oblewając ją łzami, wyrzekła łkając: „O! jakem szczęśliwa, mój Boże, jestem żoną męczennika, który znajduje się teraz w niebie. Drogi małżonku, błogosławiony męczenniku, który królujesz w obecności z Bogiem, pamiętaj o Twéj żonie, przywołaj mnie coprędzéj do siebie, abym widzieć i chwalić mogła z Tobą wiecznie Boga Miłosierdzia!“

Jest zwyczajem w Japonii, że skoro skazują głowę rodziny na śmierć, musi z nią ginąć cała familia. Święte niewiasty wiedziały o tem i oczekiwały z radością téj chwili. Nazajutrz, od wschodu słońca, niewątpiąc, że to był dzień ostatni ich życia, pogrążyły się już w świętych rozmyślaniach, a gdy te przerwały, zaczęły śpiewać litanię do N. P. Maryi, przed jednym z Jéj wizerunków. Były opromienione takiem nieziemskiem weselem, że poganie, którzy stali na straży około ciała Szymona patrzyli na nie w zachwyceniu. Lecz co jeszcze podwoiło ich radość, to wiadomość, że tyran uczynił im tę łaskę że będą mogły umrzeć razem z cnotliwą niewiastą, imieniem Magdaleną, swą przyjaciółką, któréj małżonek dnia poprzedzającego poniósł śmierć męczeńską.

Magdalenia miała synka, siedmioletniego, imieniem Ludwika, który był także skazanym na śmierć. Kiedy te święte niewiasty, znalazły się razem, uściskały się wzajemnie, a wylewając łzy radości, składały dzięki Panu nad Pany za łaskę, któréj tak hojnie im udzielił. Co za szczęście dla nas, mówiły, umrzeć na krzyżu na podobieństwo Zbawiciela, jest to dług, jaki winniśmy spłacić, drogim i świętym naszym małżonkom. Potem, Magdalena, zwracając się do małego Ludwika rzecze: „Mój synku, idziemy teraz do nieba, gdzie znajdziemy twego Ojca; gdy będziesz rozpięty na krzyżu z rączkami wyciągniętemi, pamiętaj powtarzać bezustanku: Jezus Marya.“ Mały jéj odpowiedział: „Będę pamiętał, moja droga mamo, powtarzałem te imiona tyle razy w życiu.“ Matka widząc taką odwagę w swem dziecku, okryła je pocałunkami i oblała łzami, jakich powodem była więcéj radość jak boleść.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMOWA O WIERZE.

Bogumił szuka prawdziwego kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Rozważywszy tedy wszystkie te dowody przekonałem się, że kościół katolicki sam tylko jest ową łodką, co bezpiecznie płynie po burzliwem morzu tego świata bez przeszkody ze strony rozhukanych bałwanów i bezdennéj przepaści; — że on najpewniejszą ścieżką wiedzie do nieba, i że każdy, kto się chce zbawić, musi *w rzeczy saméj,* albo przynajmniéj *duchem* do niéj należeć. Ks. pleban tak się nareszcie do mnie odezwał: Jeżeli więc, miły Bogumile, szukasz prawdy, jeśli chcesz wiedzieć, co Pan Jezus głosił i co Apostołowie opowiadali, — jeśli chcesz korzystać z tych skarbów, jakie Syn Boży przyniósł z nieba na ziemię, — słowem jeśli się chcesz zbawić: przystąp do nas i tego wszystkiego w tym domu Bożym szukaj. To rzekłszy kazał mi iść do domu i jeszcze głęboko zastanawiać się nad wyłożonemi prawdami. Ja zaś tymczasem pomyślałem sobie: jak szczęśliwym jest człowiek, który należy do jednego, świętego, powszechnego i apostolskiego kościoła. Tam jest dobrze żyć, myślałem długo, tam dobrze i umierać, bo *„dom ten Boży jest na skale i na fundamencie Apostołów i Proroków wybudowany.“* (Efez. 2. 20.) Obym się ja

czémprędzéj w tym domu Bożym mógł znajdować i orzeżwiać się wodą żywota z tego niewyczerpanego zdroju!*)

Bogumił opowiada, jakim sposobem znalazł prawdziwą wiarę, zdrój i prawidło żywota.

Wróciwszy z probostwa do domu zastałem męża Anny Józefa, który matkę i mnie odwiedził. Ubolewałem nad jego słabością i bliską śmiercią; on również był mi dość przychylnym, niedługo jednak począł mi ostro wymawiać, że trzymam w domu katolickie książki i z większą pilnością je czytam, niż Pismo św. pierwéj bowiem, niżem z plebanii przyszedł, przejrzał wszystkie książki tak moje własne, jako też i od Wojciecha wypożyczone. Nazajutrz rano przyszedł do nas Wojciech, nie wiedząc wcale o przytomności Józefa. Józef domyślając się, że to on namawia mię do katolicyzmu, chłodno go przyjął, i nic nie mówiąc rozpatrywał książki leżące na stole. Po chwili potrząsnął głową i rzekł: Zkądto masz te książki, Bogumile? Czytaj Biblię, a będzie lepiéj. Ona jest jedynem i dostateczném źródłem objawienia Bożego, a kto się jéj stale trzyma, ten ma prawdziwe słowo Boże.

Wojciech. Temi słowy, kochany Józefie, wypowiedziałeś wiele prawdy, wiele téż i błędu. Prawda, że Biblia zawiera słowo Boże, że tem samem jest prawdziwym i świętym zdrojem objawienia Bożego; ale błądzisz bardzo, jeśli mniemasz, że Biblia jest jedynym i dostatecznym zdrojem nauki Chrystusowéj. —

Józef. Ho ho ho! I dlaczegóż tak? Cóż masz przeciwko temu?

Wojciech. Bardzo wiele. Pismo św. już dlatego samego nie może być jedynym i wystarczającym zdrojem i prawidłem wiary, że się nie wszystko w niem znajduje, co Pan Jezus nauczał, a co Apostołowie opowiadali. Św. Mateusz pisze, że Chrystus Pan obchodząc całą Galileę, nauczał w bóżnicach i opowiadał Ewangelię królestwa niebieskiego, ale nie wyraża szczegółowo o czem tam prawił (Mat. 4. 23.) Podobnież czytamy i na innych miejscach Nowego Testamentu, że Pan Jezus nauczał w bóżnicach i w kościele, nad morzem i na morzu, ale w jakim przedmiocie były te nauki, wcale nie wiemy. Jedno tylko kazanie przytacza św. Mateusz w rozdziale piątym (ośm błogosławieństw,) ale i to jeno w streszczeniu. Nie wszystkie czyny Pana Jezusowe opisane są w Ewangelii, a cóż dopiero mówić o Jego odezwach i słowach? Św. Jan wyrażnie powiada: *„Wieleć i innych znaków* (cudów) *uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane.“* I znowu na innym miejscu: *„A jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus, które gdyby się z osobna pisały, tuszę* (mniemam) *iż i sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały“* (J. 20. 30.; 21. 25.) Toż mówić o Apostołach; i oni nie wszystko zapisywali, co z rozkazu Bożego opowiadali narodom; gdyż Jan św. Apostoł kilkakrotnie powtarza, że miałby jeszcze wiele do napisania, ale spodziewa się, iż stanie między wiernymi i ustnie im to wypowie. (II. 1. 12.)

Józef. Wszystko to prawda; jednakże Biblia jedynem jest źródłem wiary, boć zkądinąd nie można się dowiedzieć, co Pan Jezus opowiadał a co Apostołowie rozgłaszali.

Wojciech. Błądzisz, Józefie. I zkądże wiesz, że nam wolno jeść krew zwierząt, gdy przecież to jest w Starym Testamencie i w Nowym zakazane? (III. Mojż. 17.; Dzieje ap. 15. 29.) Dlaczegóż święcisz niedzielę, kiedy Pismo św. wyrażnie powiada: *Pamiętaj abyś dzień sobotni święcił?“* (II. Moj. 20. 8.) I ktoż cię zapewnił że święcąc niedzielę, dobrze czynisz? Zkąd wiesz, że, i dzieci chrzcić można, kiedy Pismo św. wskazuje, że, Sakrament ten jeno dorośli przyjmowali? Zkąd wiesz że w konieczném potrzebie każdy człowiek może chrzcić? Czyż nie stoi w Biblii, że Pan Jezus obowiązek ten na samych tylko włożył Apostołów? Kto ci powiedział, że chrzest ma się udzielać przez polewanie wody na głowę? Wszak Pismo św. nic o tem nie nadmienia. I czemuż Ciała Pańskiego nie przyjmujesz wieczorem, gdy przecież Pan Jezus ustanowił Eucharystyę przy schyłku dnia i rozdawał ją uczniom po wieczerzy? Dlaczegóż wasi duchowni błogosławią osoby zawierające związek małżeński, kiedy to w Pismie się nie znajduje? Chrystus Pan wyrażnie nakazuje umywać sobie na wzajem nogi, gdy mówi: *„Dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili.“* (J. 13. 15.) a dlaczego tego rozkazu nie wypełniacie? Nadto czyż nie odmawiasz, miły Józefie, składu apostolskiego i nie wierzysz w prawdy nim objęte, a gdzież w Pismie św. znajduje się o tym składzie wzmianka? Kto cię zapewnił, że to jest wyznanie prawdziwéj wiary, że ni więcéj ni mniéj, jak dwanaście, jest artykułów do wierzenia? Tego wszystkiego nie masz w Biblii, a jednak wto wierzysz. Jakimże tedy sposobem możesz utrzymywać, że Pismo ś. jest jedynym zdrojem i fundamentem wiary?

Józef nie miał odpowiedzi na tyle i takich zarzutów. Wojciech zaś mówił daléj: Zbawiciel nasz nic nie pisał, ani też kazał uczniom pisać, ale tak się odezwał: *„Idąc na wszystek świat, opowiadajcie wszelkiemu stworzeniu.“* (Mar. 16. 15.) Nie rzekł Zbawiciel *piszcie*, ale *opowiadajcie!* I stósownie do tego rozkazu Apostołowie nauczali narody w różnych językach. Zakładem czyli podstawą i prawidłem całéj religii chrześciańskiéj, nie było Pismo św., ale żywe słowo; do tego zaś słowa, do tego ustnego nauczania swego taką samą wagę przywięzywali Apostołowie śś., jako i do pismem objętego; boć wszystkich napominali, aby głoszoną im naukę (czy takowa była im podana na pismie, czy ustnie) ściśle zachowywali. To mówiąc skinął Wojciech na mię, abym mu podał Biblię, a otworzywszy ją, wskazał palcem na jedno miejsce i rzekł do Józefa: Przeczytajno sam, Józefie, ten ustęp. Józef czytał: *„Przeto bracia stójcie, a trzymajcie podania, którycheście się nauczyli, choć przez mowę, choć przez list nasz.“* (II. Tesal. 2. 15.) A cóż tu stoi, rzekł Wojciech, ukazując palcem? Józef czytał: *„A coś słyszał odemnie przez wiele świadków, toż zalecaj wiernym ludziom, którzy sposobni będą i innych uczyć.“* (II. Tym. 2. 2.) Z tych dwóch ustępów — mówił daléj Wojciech, — dokładnie się pokazuje, że Apostołowie śś. gorliwie starali się o to, aby ich ustna nauka wszystkim ludziom była opowiadana. W skutek ustnego nauczania religia chrześciańska rozszerzyła się w całéj Palestynie, Syryi i wielu innych krajach pierwéj, niż Ewangelia była spisana. Chrześcianie odmawiali modlitwę *„Ojcze nasz“* pierwéj, niż ją spisał św. Mate-

*) Artykuł ten obszernie wyłożony znajdziesz w Tygodniku katolickim z r. 1867 str. 197.

usz; chrzest św. udzielano też pierwéj, niż o nim czytano w Pismie św. Słowem: wszystkie zasady naszéj wiary pierwéj były znane i wykonywane, niż się jedna kartka Pisma św. ukazała. Mateusz św. pierwszy spisał Ewangelię Chrystusa Pana, a uczynił to, jak dowodzą uczeni, dopiero w ósmym roku po śmierci Jego; daleko późniéj pisali śś. Marek i Łukasz, a Jan św. napisał Ewangelię w późnéj starości, blisko w 70 lat po męce Pańskiéj. I nie wszystko, ale jeno niektóre nauki i czyny Chrystusa Pana zapisali; czynili to nie z rozkazu Zbawiciela, lecz w skutek pewnych okoliczności.

To prawda, rzekłem, gdy Wojciech przestał mówić. Niedawno czytałem, co było powodem św. Markowi do spisania Ewangelii. Uczynił on to na prośbę niektórych Rzymian. Św. Piotr opowiadał naukę Chrystusa Pana w Rzymie, mnodzy z jego słuchaczów prosili Marka, jako starego towarzysza i ucznia Piotrowego, aby wszystkie nauki jego zebrał i spisał. Uczynił to św. Marek, i oddał spisaną Ewangelię tym, którzy go o nią prosili. Gdyby więc nie było, tych kilkunastu Rzymian, którzy pragnęli mieć na pismie nauki głoszone przez Piotra, nie mielibyśmy zapewnie Ewangelii Markowéj. Wiadomość tę mamy od św. Klemensa aleksandryjskiego, który żył w końcu drugiego wieku. W téjże księdze Klemensowéj stało, że Jan św. na prośbę swych przyjaciół i znajomych spisał swą Ewangelię, umieściwszy w niéj to, o czem poprzedni trzéj ewangeliści zaledwie nadmienili, albo całkiem zamilczeli. Ponieważ tamte Ewangelie obejmowały wszystko, co się odnosiło do ciała i człowieczeństwa Mesyasza, Jan św. w swéj Ewangelii mówi głównie o bóstwie Jego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Błogosławiony Jan Sarkander.

(Dokończenie.)

Pobożny pielgrzym przebywając w Jasnogórskiéj świątyni przed wizerunkiem Boga-Rodzicielki, nie zapomniał o swem stadku holeszowskiem, i wzmocniony łaską Bożą spieszył do niego. W podróży zatrzymał się w Krakowie dla zwiedzenia tylu wspaniałych Świątyń i tylu grobów świętych Patronów polskich. Bo i mógłże ominąć ten starosławny gród polski taki kapłan, jakim był Sarkander? I mogłoż czułe katolickie serce nie zawrzeć gorliwością u grobów: Chrystusowego męczennika *Stanisława* i wyznawców *Jacka, Jana Kantego* i wielu innych wiernych sług Pańskich? Skutek pokazał, że nawiedzenie drogich szczątek naszych patronów i gorąca przy nich modlitwa dodały Sarkandrowi odwagi i męstwa, a czas doświadczenia nastał niedługo.

Powróciwszy z pobożnéj pielgrzymki gorliwy pleban holeszowski osiadł pośród swego stadka zagrożonego ze strony nieprzyjaciół kościoła. Był on tu koniecznie potrzebny; dobry pasterz nie mógł obojętnie poglądać na wycieczki zjadliwych wilków. Nieprzyjaciele pilną nań zwrócili uwagę, wszelkich używali środków, by się go pozbyć, ale nie zdołali dopatrzyć na świętobliwym kapłanie żadnéj winy, za którą mogliby go karać. Z czasem jednak nastręczyła się pomyślna ku temu okoliczność.

W pierwszych dniach r. 1620 król polski Zygmunt III. posłał na pomoc Ferdynandowi kilka oddziałów kozaków nazwanych od niegdyś wodza swego Lisowczykami. Ci w targnąwszy do Morawy poczynali sobie po nieprzyjacielsku, rabując miasta i wioski. Gdy się zbliżali do Holeszowa, wszyscy jego mieszkańcy straszliwie się lękali, i kiedy wszyscy upadli na duchu, Sarkander sam jeden czuwał, modlił się i myślał, jakiegoby użyć środka na złagodzenie zajadłych napastników. Wiedział on dobrze, że kozacy surowych są obyczajów, ale i to nie było mu tajne, że są również czułego serca i pobożni; dlatego też wziąwszy Najśw. Sakrament z monstrancyą, wyszedł z nim otoczony mnóstwem ludu przeciwko zbliżającym się najezdnikom. I nie zawiódł się. Kozacy spostrzegłszy Najśw. Sakrament zesiedli z koni i padłszy na kolana oddali pokłon Zbawicielowi, a potem oświadczywszy swe uszanowanie pobożnemu kapłanowi, opuścili Holeszów, żadnéj nie wyrządziwszy szkody jego mieszkańcom.

Rozgłos o cudownem zachowaniu od rabunku i pożogi Holeszowa niebawem doszedł do uszu władców w Bernie. Nastręczała się okazya pozbycia się jednego z najgorliwszych obrońców katolicyzmu, którego wyznawcy wiernie stali przy Ferdynandzie II. Wyszło tedy rozporządzenie, aby holessowskiego proboszcza natychmiast osadzić w Ołomunieckiem więzieniu. Rozkaz wykonano bez straty czasu i w krótce miano przystąpić do sądzenia Jana Sarkandra, jakoby zdradził kraj i sprowadził doń grożnych kozaków.

Na radnicy (ratusz) ołomunieckiéj zasiadł sąd złożony z naczelnika *Buchheima* i kilku komisarzy i radców protestanckich. Stawionego przed kratkami Jana usiłowano skłonić do wyznania, że będąc w Polsce wszedł w zmowę z kozakami względem sprowadzenia ich do kraju, a także, aby wyjawił, co mu na spowiedzi powiadał jego patron Władysław Popiel z Lobkowic. Sarkander nie poczuwając się do pierwszego zarzutu, a z drugiéj strony nie mogąc zdradzić tajemnicy spowiedzi, śmiało i stanowczo oświadczył wrogim sędziom, że o niczem nie wie, że świętéj powinności stanu swojego nie pogwałci. Sędziowie atoli nie poprzestali na słownem zaprzeczeniu; za pośrednictwem męczarń mieli go zmusić do wyznania *zdrady i świętokradztwa*. Złośliwy Buchheim pragnął to uskutecznić jeszcze tegoż samego dnia przy drugiem posłuchaniu.

Stawiony powtórnie Sarkander nieustraszenie odpowiadał, że *„kapłan nie może wyjawić, co słyszał na spowiedzi.“* Sędziowie rozkazali go wziąść na tortury; a gdy kat mordował z niewypowiedzianą wściekłością nalegali nań, by nie żałował zdrajcy ojczyzny. Nic to przecież nie pomogło; bogobojny kapłan polecając się opiece Boskiéj śmiało odpowiadał, że w pierwszym razie jest *niewinnym*, w drugim nie godzi mu się *złamać wielkiego obowiązku*. Znudzeni sędziowie odeszli, a oprawcy wciąż męczyli nieszczęśliwą ofiarę. Jan niewypowiedzianą cierpliwością przemógł samych nawet katów i wyszedł zwycięsko z powtórnego boju.

Dnia 17. Lutego powołano go przed kratki poraz trzeci. Jak poprzednio, tak i teraz nalegano, aby się przyznał do zdrady i wyjawił co na spowiedzi słyszał. Gdy to nie pomogło, rozkazano katom popisać się na nim ze swą umiejętnością. Przez dwie godziny pastwiono się barbarzyńsko nad wycieńczonym sługą Bożym. Rozciągniony na torturach wisiał niewinny, a kat gorejącą świecą podpalał ciało po słabiznach. Nie dosyć na tem. Nazajutrz stawiono go po czwarty raz przed opiłymi ko-

misarzami i znowu mordowano. Nieczuli oprawcy nie zadowoleni torturami i świecą, użyli teraz smolnych pochodni. Gdy już całe zgorzały przy ciele Sarkandra, a kat litując się nad nieszczęśliwym, rzucił na ziemię niedopałki (głownie,) nieludzcy sędziowie nowy wskazali sposób morderczy. Rozkazali katowi, aby namoczywszy pierze w siarce i oleju, okrył niemi najpierw piersi, a potem słabizny mniemanego winowajcy. To gdy się stało, podpalono pierze, z któremi spaliło się ciało aż do kości. *„Jezus, Marya, Józefie święty* wołał mordowany kapłan, ale wytrwał i zwyciężył za łaską Bożą. Nakoniec kazano mu ostrzydz włosy i poobrzynać paznokcie, spalić je, a popiół zmieszany z gorzkim napojem wlać mu w gardło; co gdy się stało, zdjętego z tortur zawleczono napół umarłego do więzienia.

Jeszcze po piąty raz zamierzał zacięty Buchheim męczyć służebnika pańskiego, ale już całkiem osłabł, ciało zeń opadło, a żyły i wnętrzności straszny przedstawiały widok. O wyzdrowieniu ani myśleć. Sam nawet męczennik straciwszy nadzieję dalszego żywota, pragnął śmierci, aby co prędzej porzuciwszy śmiertelne zwłoki, mógł ujrzeć Chrystusa i cieszyć się z Nim. Pociechy téj oczekiwał przez cztery tygodnie wśród niewypowiedzianych boleści i słodkiéj ulgi ze strony pobożnych i czułych katolików ołomunieckich. Nadeszła wreszcie pożądana chwila; opatrzony świętemi Sakramentami zasnął w Panu dnia 17. Marca 1620 roku w przytomności dwóch kapłanów. *)

Mimo oporu ze strony nieprzyjaciół zwłoki męczennika pochowane zostały w kościele Najśw. Maryi Panny, rozumie się za przyzwoleniem wysokich urzędów z Berna, uproszonych przez ludność katolicką. Pogrzeb był cichy; bez śpiewów i wystawności, ale przy łzach i głębokich wzdychaniach, złożono wiernego sługę Bożego w kaplicy św. Wawrzyńca przed ołtarzem św. Barbary. Tak zakończył ziemską pielgrzymkę sługa Boży. Cała Morawa czciła go zawsze i czci dotąd, jako swego patrona i orędownika przed Bogiem, wzór pasterzy i godnego naśladowcę Jana nepomuckiego w zachowaniu tajemnicy spowiedzi. —

Złote Wiadro.

(Hungari: Heilige Denksteine.)

Pewny Wędrowiec oblewa się potem wśród upałów puszczy, którą podróżuje. Ziemia go pali i chwyta za podeszwy. Wszystkie przyrodzone wilgocie go opuszczają. Język jego zupełnie zasechł. Oko zemdlone już tylko patrzy za cieniem, ale go nie znajduje, szuka źródła, lecz i tego nie ma. Kolana się mu zachwiały i pada w zarzewie piasku na pół umarły. Po chwili gdy oczy otworzył, aby jeszcze przed śmiercią ostatni raz zobaczyć niebo, widzi zbliżającego się pustelnika.

„Mężu święty, pogrzeb mnie tu, rzecze wędrowiec, oto umieram z pragnienia.“ „„Wstań wędrowcze, odpowiedział pustelnik, ja cię poprowadzę i orzeźwię cię wodą tam z onego źródła, które w onéj nieprzejrzanéj głębinie wytryska.“ “ Pokrzepiony nadzieją podniósł się zmęczony wędrowiec. Przybyli nad skałę, w któréj cieniu ukrywało się źródło. Dla niezmiernéj głębokości żadne oko ludzkie dojrzeć go nie mogło, jednak u wierzchu jego na skale znajdowało się przymocowane złote wiadro, które gdy spragniony odwiązał, potoczyło się szybko w głębinę, czerpało wodę, i pędem przylatywało z nią do ust spragnionego.

„Szanowny starcze, pozwól mi, abym mógł sam w téj głębinie pić własnemi ustami z tego źródła; a tym sposobem obejdę się bez złotego wiadra.“ „„Głupstwa żądasz, odrzekł pustelnik. Patrz na te tu mogiły grobowe, które tysiącami się wznoszą na około źródła! Ci głupcy, co tu gniją, umarli z pragnienia dla tego, że nie chcieli potrzebować złotego wiadra do czerpania wody z téj niedościgłéj głębokości. Mamże i dla ciebie grób kopać?“ “

Wędrowiec zatem odwiązał złote wiadro, które się zaraz potoczyło na dół, przyleciało potem do spiekłych ust spragnionego, a ten napiwszy się świeżutkiéj wody, wzniósł oczy ku niebu z wdzięcznością. Życie poczęło na nowo wstępować w jego kości; wróciła i siła do dalszéj pielgrzymki. Potem ów Wędrowiec zalany łzami radości, ściskał wdzięcznie rękę pustelnika, który pocałowawszy go w czoło, rzekł: „„Pokój niech będzie z duchem twoim! Patrz Synu! to źródło, które z téj głębiny wytryskuje jest obrazem Bóstwa; które będąc nieskończenie wyższe nad wszelkie stworzenie zasiada w niebie tron niepojętéj chwały, a to złote wiadro oznacza Ewangelią Jednorodzonego Syna Bożego Jezusa Chrystusa, który jedynie i sam tylko objawił nam doskonale istotę Boga w Trójcy Jedynego, i który sam jest drogą do Boga, Ojca jego niebieskiego. I to objawienie swoje złożył w swoim świętym katolickim kościele, który postanowił stróżem wiary i szafarzem łask swoich, i nim rządzi przez swych namiestników, i rządzić będzie i swe łaski pragnącym rozdzielać aż do skończenia wieków. Sąż więc rozsądnymi którzy wolą raczéj zginąć, aniżeli z pełności Bóstwa czerpać przez Jezusa Chrystusa na łonie kościoła Jego umiejętność za umiejętnością, łaskę za łaską?“ “

KORESPONDENCYA.

Rzym, dnia 17. Lutego 1870.

Wystawa, jak donosiłem miała być otwartą 15. b. m., lecz dla nieprzewidzianych okoliczności, komitet odroczył otwarcie do dnia 18. Lutego, czy jednak z pewnością otwarcie to nastąpi jutro, niewiadomo. Wiele pak z rozmaitemi przedmiotami już przybyło, lecz wiele jeszcze niedostaje. Na domiar tego, po odbiciu skrzyń pokazało się, że wielka liczba przedmiotów została uszkodzoną. Uszkodzenia te, jak domyślają się, nie są przypadkowe lecz w chęci szkodzenia wystawie poczynione. Z Paryża i Lyonu przysłano wiele szacownych rzeczy; lecz cóż? Statuy, ołtarze, szkła drogie wszystko to na miazgę potłuczono, a z bogatych materyj nie pozostały jak tylko szmaty. Zapewne nikogo innego jest to sprawka jak tylko wolnomyślnych. Powiadają, że sprawcą i wykonawcą tego wandalizmu jest pewien nizki urzędnik, kompanii żeglugi parowéj „Messageries,“ który podburzony czy przekupiony przez masonów, dokonał tego nielitościwego zniszczenia. Bądź co bądź, pomimo tych przeszkod, wystawa się odbędzie, czy wcześniéj czy późniéj, przeciwnikom na przekór, a nam na pociechę. Włosi nie zasypiają także sprawy, i starają się pod najrozliczniejsze-

*) Wiadomość o męczeństwie wyjęta jest ze spółczesnego rękopisma: *Martyrium Adm. Rev. Dom. Joan. Sarkandri de Scocovia per Scintillum JM. Fr. a Ditrichstein S. R. E. Card. et Episcopo Olom. 1625 oblatum.*“

mi pozorami, szkodzić wystawie. Jeden z prefektów, podwładny minister Lanza, odważył się na krok, jaki może go tylko okryć śmiechem. Pewien rzeźbiarz, Jan Giussani, wykonał dla kościoła w Rovigo, przedmiot artystyczny, jaki zamierzył wysłać na wystawę. Poszedł więc do proboszcza, prosząc, ażeby rozporządził pracą jego, a zarazem, ażeby wydał mu bilet gwarantujący zwrot przedmiotu. Proboszcz zrobił jedno i drugie; lecz cóż się dzieje? Prefekt Rovigo, niejaki pan Homodei z Pawii, uwiadomiony przez szpiegów, rozkazał zatrzymać pakę z przesyłką w Narni (stacya drogi żelaznéj, blisko granicy papiezkiéj) i wytoczył proces proboszczowi. Podobne głupstwa i taka zajadłość, przeciw wystawie rzymskiéj, bardzo złe tylko może dać wyobrażenie, o całym składzie rządu Zjednoczonéj Italii.

Wiadomo już że pomiędzy dziełami sztuki średniowiecznéj, figurować będą na wystawie przedmioty, należące do kaplicy sykstyńskiéj jako to: tyary Napoleona I. Izabelli II. i gwardyi palatyńskiéj, trzy najwspanialsze kielichy, z których jeden bogato sadzony dyamentami, piękny sardonik (drogi kamień,) dar kardynała Jork i krzyż świeżo ofiarowany przez Markiza Bute.

Skarbiec bazyliki watykańskiéj, dostarczy także wspaniałych okazów, jako to: sławną dalmatykę Karola W., piękny ornat Benedykta XIV., świeczniki Michała Anioła, monstrancyę z kryształu górnego, kielich Karola króla hiszpańskiego, dwie kule metalowe bogato ozdobne, które w wieku XIII. i XIV. służyły kapłanom, do rozgrzewania rąk przy ołtarzu i t. d.

Ojcowie Soboru, zebrali się na kongregacye w dniach 6., 7., 8. i 14. b. m.

„Univers“ podał imiennie nazwiska tych biskupów francuskich, którzy oświadczyli się przeciw dogmatowi o nieomylności Papieża. Liczba ich jest 32.

Czy można wiarę dawać wiadomościom o Soborze, jakie puszczają w obieg rozmaite pisma najlepiéj się przekonać z tego, że jeden z dzienników portugalskich, z całą naiwnością donosi jakoby Papież miał zamianować Prezesem Soboru, Mgra. Dupanloup biskupa z Orleanu.

Sekta protestancka rytualistów zwraca swe nadzieje ku Rzymowi. Pan Bartlett, jeden z ministrów téj sekty, spodziewa się, że Sobór wielkich rzeczy dokona. Nazywa Papieża największym chrześcianinem, jaki jest tylko na świecie, i oświadcza się z wielkim szacunkiem dla Jego osoby. Niedawno wyrzekł do swych wiernych, że w krótce, spodziewa się, oglądać ich wszystkich rzymskimi katolikami. Ostatniemi czasy, biskup jego, rozkazawszy znieść ołtarze i inne nowości, wprowadzone przez rytualistów do kościołów, nazwał p. Bartleett papistą.

Po nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Leopolda II., książę Toskanii kiedy Ojciec św. znajdował się w zakrystyi, przybył Arcyksiąże Karol, syn zmarłego i rzucił Mu się do nóg. Ojciec ś. podniósł go, a biorąc ręce księcia w swoje dłonie, pocieszał go czułemi słowy. Książe był blady, zbolały z oczyma napełnionemi łzami. Prawdziwy był to obraz syna chrześcianina, który opłakiwał śmierć ojca. Któż mógł lepiéj pocieszyć zranione serce, jak nie Pius IV. i czy Książe Karol, szukając pociechy na łonie Ojca wiernych, mógł doznać zawodu!?

Przygotowania do karnawału są na ukończeniu. Na placu weneckim i del Popolo wznoszą estrady dla widzów. Wszystko, będzie miało miejsce, tak jak lat poprzednich, tylko, że niewolno występować w maskach. Karnawał rozpocznie się 19. b. m. a skończy w ostatni Wtorek.

Archivum Roty rzymskiéj w Watykanie, tak sławne przez mnogość i starożytność dokumentów, odnoszących się do spraw jakie zanoszone były, nietylko przez poddanych Państwa rzymskiego, lecz i przez mieszkańców innych krajów Europy, zostało obecnie z rozkazu Ojca św. uporządkowane. Papież, 22. Stycznia, zwiedził sale archivum, i wyraził ministrowi spraw wewnętrznych, jaki mu towarzyszył, swe zadowolnienie.

Wpadliśmy teraz z jednéj biedy w drugą. Zamiast zimna mamy gorąco. Z 5 stopni zimna, doszliśmy do ośmnastu ciepła. Krzyczymy zawiele. Nic nie pomaga; od trzech dni dusimy się jak w miechu. Powodem tego jest wiatr ciepły, dławiący oddech, który dolatuje do nas z puszcz afrykańskich, a lubo, przechodząc przez morze śródzienne, traci cokolwiek na swéj duszności, jednak zawsze, czujemy go aż nadto. W Afryce zowią go samum. We Włoszech, zmienia swe nazwisko, i zwie się scirocco (siroko.) Czasem, ten wiatr, przynosi z sobą tumany pyłu, które zaciemniają powietrze i czynią je, jeszcze bardziéj nieznośném. W tych dniach naniósł siroko także, wiele miałkiego czerwonego piasku. Kiedy ten wiatr wieje, powietrze staje się ciężkiem, ołowianem, człowiek ledwie że oddychać może, nogi się chwieją, w głowie się mąci, oczy się kleją, słowem, jest się do niczego,

Kończąc mój list, dowiaduję się, że dziś Ojciec św. otwiera wystawę osobiście. Jutro zatem 18. Lutego publiczność będzie mogła ją zwiedzać. Lecz kiedy o wystawie, więc jeszcze jedno. Czytałem dziś prospekt, na pismo illustrowane (z rycinami) które będzie wychodzić w Rzymie, przez cały przeciąg wystawy. Pismo to, umieszczać będzie drzeworyty, przedstawiające znakomitsze okazy, jakie znajdować się będą na niéj. Cena ośm fr. w Rzymie. Spodziewać się należy, że to pismo będzie nader zajmującem, życzymy mu też jak najwięcéj czytelników. Dziennik włoski „Ancora“ (kotwica) w numerze ostatnim zamieściła artykuł pod tytułem „Ikonoklasci“ jaki stósuje się do tych nędzników, którzy nie obawiając się gniewu Bożego, ostatniego tygodnia, potłukli figury i zniszczyli obrazy N. P. Maryi, jakie pobożność mieszkańców miasta Bolonii, umieściła nad bramami swych domów, w różnych częściach miasta. Czyn ten, więcéj jak bezbożny, wywołał powszechne oburzenie.

W dzień otwarcia Soboru watykańskiego, jak wiadomo, miały w wielu miastach włoskich miejsce, tak nazwane Antykoncylia, Na te zebrania zlatywała się zgraja wartogłowów z całéj Europy, bo gościnny rząd włoski nie tylko że patrzał przez szpary na te schadzki, lecz nawet przyklaskiwał im w kącie. Jedno z takich zebrań odbyło się w Bolonii. Wolnomyślni, ośmieleni milczeniem rządu, odżyli się, w tem mieście, na większe jeszcze bezeceństwa, jak ich szanowni współbracia neapolitańscy. Na tem zebraniu, niejaki Jozue Carducci, odczytał hymn na cześć szatana. Zapytacie może, co to za człowiek? czy czasem nie wyrwał się z domu obłąkanych? Nie wcale. Jozue Carducci, jest professorem literatury na uniwersytecie bolońskim i radzcą municypalnym. Kiedy Bolonia zostawała pod władzą Papieża, ten sam Carducci, śpiewał hymny, na cześć Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Dziś zmienił zasady, albo raczéj zdarł maskę pod którą ukrywał swą brudną duszę i pokazał

się światu takim, jakim był w gruncie. Nie dość na tem, aby się więcéj jeszcze zochydzić, pozwolił, wydrukować swój wiersz w gazecie „Il Popolo“ (Naród,) która ukazała się wsam dzień otwarcia Soboru. Montanelli, kropla w kroplę podobny do niego w swojem „Pokuszeniu“ tak mówi do szatana: „Szatanie, ty jesteś władzcą Italii.“ Szanowny prof. Carducci uznał, że to dla djabła za mało i dla tego zwie go w hymnie swoim: zwycięzcą Jehowy księży i Bogiem nawet, a niezadowolniony czcią, jaką mu sam składa, wzywa narody, aby mu paliły kadzidła i biły pokłony! Oburzenie ten wiersz wywołał powszechne, w ludziach nawet najobojętniejszych na sprawy kościoła, a sami sekciarze narzekają, że swém głupiem wystąpieniem, więcéj pomógł jak zaszkodził Soborowi.

W tym samym dniu, kiedy Carducci śpiewał pochwały djabłu, katolicy Bolońscy, mieli się zebrać w kościele św. Petroniusza, aby uczcić dzień, tak drogi, dla serc chrześciańskich. Rząd, dowiedziawszy się o tem, niedopuścił katolików do świątyni, pod pozorem szanowania spokojności publicznéj. Gdy zestawimy z sobą te dwa fakta i przypatrzymy się im zbliska, to łatwo poznamy, z kim trzyma rząd włoski, z Bogiem czy z djabłem?

Stowarzyszenie młodzieży katolickiéj we Włoszech, aby zagłuszyć te bezbożne bluźnierstwa, w dzień otwarcia św. Soboru, wystósowało adres do Ojca św., jaki w całości czytelnikom „Zwiastuna“ podajemy:

„Święty Ojcze!“

„W dniu tak uroczystym, w chwili, gdy w obecności całego nieba i świata katolickiego, kościół nauczający zjednoczył się razem z Tobą, na Sobór, u grobu śś. Apostołów, Piotra i Pawła i pod opieką Maryi Dziewicy Niepokalanéj: my przedstawiciele Stowarzyszenia młodzieży katolicko-włoskiéj, w imieniu młodzi całego Półwyspu, schyleni kornie u stopni ołtarzy, mając w sercu Pana naszego Jezusa Chrystusa, zebraliśmy się, aby uroczyście i publicznie zatwierdzić naszą wiarę bez granic i poddanie się zupełne, nieomylnym wyrokom św. Soboru, od pierwszego dnia jego chwalebnego zwołania; aby wypełnić najświętszy obowiązek synów posłusznych i kochających swą Matkę, kościół św., ażeby odpowiedzieć naszym słabym głosem na bluźnierstwa, przekleństwa i wściekłość piekielną nieprzyjaciół stolicy św., jako też niemniéj; ażeby dodać odwagi wątpiącym i bojaźliwym wyznawcom nauki Chrystusa.“

My więc młodzi katolicy Włoch, w jedności z współbraćmi naszymi belgijskimi, obowiązujemy się uważać dekreta Soboru, uświęcone powagą Twoją Ojcze św., jako śś. Ewangelie; obiecujemy odtąd, poddać im absolutnie, całkiem, bez różnicy nasze rozumy, jakby samym wyrokom Boga; stósować do nich całe nasze postępowanie i bronić ich, jakby przykazań Boga, działającego przez pośrednictwo kościoła świętego, jaki Chrystus ustanowił na ziemi. Takiemi są nasze gorące życzenia i stałe postanowienia, które niech Bóg raczy błogosławić!“ „To wyznanie wiary, składamy pokornie w Twe ręce Apostolskie, o św. Ojcze, Ty, którego czcimy, jako Piotra żyjącego; jako widomego Namiestnika kościoła katolickiego, apostolskiego i rzymskiego; jako usta nieomylne kościoła i samego Chrystusa; jako najwyższego Pasterza baranków i owiec; jako Zastępcę Boga na ziemi; jako nakoniec Tego, Którego słowo, jest dla nas i dla katolików całego świata, Veritas Domini, która trwa na wieki, manet in aeternum.“

„Błagając dla nas, dla naszego stowarzyszenia i dla całéj młodzieży katolicko-włoskiéj, błogosławieństwa apostolskiego. całujemy z najgłębszą czcią Twe św. Stopy.“

„Bolonia, 8. Grudnia 1869 r.“

„Twoi najpokorniejsi, najprzywiązańsi i najposłuszniejsi Synowie.“

„W imieniu stowarzyszonych:“

„Dr. J. Aquaderni, Prezes Rady Najwyższéj“ (następuje 22 innych podpisów prezesów, w innych miastach.) —

„Mgr. Rovere, assystent kościelny przy Radzie.“

Ks. Józef Dąbrowski, o którego wyjeździe do Ameryki, w jednym z moich listów donosiłem, w liście swoim pisanym do O. Semeneńki, Rektora kollegium polskiego, podaje szczegóły swéj podróży i niektóre wiadomości, dotyczące kolonij polskich w Ameryce.

Wyjechawszy z Rzymu, udał się do Krakowa aby zobaczyć się ze swoją matką. Tam zabawiwszy kilkanaście dni na Poznań i Berlin skierował swą podróż do Bremen, gdzie miał wsiąść na okręt. W Bremen był zmuszonym kilka dni zatrzymać się jeszcze, gdyż statek nieodchodził, z powodu burzy, panującéj na morzu. — 18. dopiero Grudnia, olbrzymi parowiec „Main“ podniósł kotwicę i wypłynął na pełne morze. O sile 800 koni, robił na dobę 80 mil niemieckich. Podróż na nim była bardzo wygodną, z powodu bowiem wielkich rozmiarów (360 długi) nieczuło się prawie kołysania, które jest powodem nieznośnéj choroby morskiéj. Nie zatrzymywał się nigdzie w swéj podróży, z wyjątkiem portu Southampton (Anglia,) gdzie stał dzień jeden. Nie dziw więc zatem, że płynąc z taką szybkością, przebył przestrzeń, 3400 mil ang. rozdzielającą dwa lądy w jedynastu dniach. — Ostatniego Grudnia, „Main,“ zarzucił kotwicę w porcie New-York. Wysiadłszy ks. Dąbrowski na ląd, chciał nająć fiakra i pojechać do klasztoru księży Redemptorzystów, lecz jakież było jego zdziwienie, jego, który przyzwyczaił się do cen europejskich, kiedy woźnica zażądał 3 dolary (15 fr. za jeden kurs tylko. Niemając jak każdy missyonarz, wiele pieniędzy, puścił się pieszo, i pewno by zabłądził w tym labiryncie ulic, gdyby go niebył doprowadził do miejsca zamierzonego, pewien poczciwy człowiek. Nazajutrz (w Nowy Rok,) odprawił mszę św., i widział przystępującego do kumunii św. swego przewodnika. Ks. Dąbrowski, niemoże się dość nachwalić pobożności Amerykanów, ich zachowania się w kościele i uprzejmości dla cudzoziemców. Spowiadają się i przystępują do Stołu Pańskiego bardzo często, a księża Redemptorzyści zapewniają, że w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiéj nocy do 27,000 osób przyjmuje komunię św. Pożegnawszy szanowne Zgromadzenie, ks. Dąbrowski, odjechał do Millwaukee (Wisconsin) gdzie będzie przebywał aż do przybycia swojego biskupa. Millwaukee, właściwie leży w innéj dyecezyi, a nasz missyonarz zamieszkuje obecnie w seminaryum, które liczy 240 alumnów. W sąsiedztwie znajduje się kolonia polska, złożona z 450 rodzin. Dotychczas nie ma księdza Polaka, a obsługuje ją kapłan, rodem Niemiec, który ani słowa nie umie po polsku. Z tąd też, stan kolonii opłakany. Starsi ostygli dla wiary; dzieci ledwie zdołają położyć znak krzyża, o czytaniu i pisaniu, mowy nawet być

nie może. W takim to stanie żyją nasi rodacy, którzy opuścili swoje zagrody rodzinne, i poszli szukać szczęścia tam, gdzie go teraz nie znajdują. Tymczasowo, obsługuje tę parafię, ks. Dąbrowski; lecz jak on powróci do swéj dyecezyi (Grünbay,) nasi biedacy pozostaną bez pociechy religijnéj. Podobnych kolonij, wiele znajduje się w Ameryce, które od lat wielu nie słyszą o Bogu. Niechże teraz ci, co to marzą o Ameryce, myśląc że tam złoto rzeką płynie, wyprzedają się z mienia i niech na los szczęścia pędzą w świat szeroki, a zobaczą że tam praca ciężka, znojna; że tam tęsknota za krajem, będzie ściskać ich serca, a co najgorzéj, że z tamtąd i powrócić trudno.

Z Włoch. Rząd niezadowolniony z prześladowania duchowieństwa, w Grudniu rzucił się jeszcze i na święta katolickie. Okólnikiem który rozesłał na cały kraj, jednym pociągiem pióra zniósł święta wszystkie z wyjątkiem Bożego Narodzenia, Wielkiéj nocy i parę jeszcze innych. Pomiędzy świętami zakazanemi znajduje się także i święto Nowego roku. Otóż rząd nakazał wszystkim urzędnikom i bezpośrednio podwładnym, by w dzień Nowego roku stawili się wszyscy do pracy jak w dzień powszedni i by wszelkiemi środkami wpływali na lud dla zachęcenia go do pracy w święta, które rząd zniósł; lecz jak zawsze tak i tu oszukał się ogromnie na ludności katolickiéj. Urzędnicy i podwładni z obawy utraty chleba, stawili się w prawdzie do pracy, liberaliści pootwierali sklepy, nakazali sługom pracować, lecz ludność wiejska i wznacznéj części miejska przepełniała kościoły tak dalece, iż liberaliści niemogąc dostać rąk do pracy nawet za dobrą zapłatę, chcąc niechcąc musieli świętować a urzędnicy dla niestawienia się na termin stron pozwanych, przestali cały dzień w biórach z rękami założonemi.

Z rządem bieda ogromna dla braku pieniędzy, wydatków nawet bieżących nie jest w stanie popłacić bez zaciągania nowych długów. Dobra duchowne nieprzyniosły korzyści spodziewanych, żaden katolik niechce ich kupować a żydzi i liberaliści za pół darmo nakupili ich już tyle że na dalsze zakupna pieniędzy zabrakło. — Ojciec św. uważając zabor rzeczy i dóbr duchownych jako prostą kradzież, rzucił klątwę (wyłączenie z kościoła) na wszystkich nabywców dóbr duchownych przez rząd zrabowych. Żaden spowiednik nie może kupującego spowiadać i rozgrzeszyć a nawet i w godzinę śmierci, jeżeli kupiciel dóbr duchownych niechce dać pisemnego przyrzeczenia zwrotu kupionych dóbr, gdy kościół przestanie być prześladowany.

Rząd w sprzedarzy rzeczy kościelnych ucieka się do różnych forteli, lecz i te nie bardzo bogacą jego kieszeń. Na przykład: gdy monstrancye, kielichy, ornaty, mszały zabrane z kościołów w Neapolu, chce spieniężyć, wysela takowe do Genuy lub innego miasta i wśród obcych ludzi wystawia na sprzedaż. Używają tego sposobu by nie wywołać zaburzeń licytacyą rzeczy kościelnych w obecności ludu okradzionego; pomimo jednak tych ostrożności katolicy niekupują: żydzi więc włoscy i zagraniczni biorą rzeczy jako prosty materyał, bez jakiegokolwiek względu na wyrób.

Przed paru tygodniami przyszło morzem z Austryi do Ankony parę pak napełnionych rzeczami kościelnemi. Rząd włoski z konfiskował wszystko pod pozorem iż to są kielichy, ornaty, mszały pochodzące z kościołów włoskich objętych kasacyą a zatem jemu się należące. Rzeczy te podobno były przeznaczone na wystawę rzymską, zobaczemy jak się skończy proces, który wytoczyli właściciele rządowi.

W tych dniach w Bolonii z wieży kościoła OO. Franciszkanów rząd sprzedał dzwon za trzy tysiące franków a który kosztował 15,000.

Przemysłowcy włoscy widząc jak rząd leci na złamanie karku do bankructwa, zapewne w dobréj myśli — we wszystkich częściach kraju włoskiego, wzięli się do podrabiania fałszywych biletów bankowych; rządowi niebardzo się to spodobało, pochwytał i powytaczał procesa dobrodziejom nieproszonym. W téj materyi było już kilka procesów a obecnie siedzi także na ławie oskarzonych w Turynie za sprytność w dostarczaniu pieniędzy, niejaki Felix Genero deputowany, lekarze jednak mają zamiar uznać go szalonym. Jeżeli rzeczywiście jest głupim, niechże sobie idzie do domu obłąkanych, nie mam nic przeciw temu, dziwno mi tylko jak szalonego można wybrać posłem i pozwolić by należał do robienia praw dla ludzi z zdrowym rozsądkiem. Zdaje się iż Genero nie sam tylko siedział szalony w obradach, gdyż pewien deputowany, podczas obrad powiedział wszystkim posłom: *wszyscy jesteśmy szaleni* (matti.) Nieznam wszystkich posłów a zatem niewiem czy w istocie są wszyscy waryatami jakto poseł liberalny swym kolegom publicznie powiedział; zważając jednak na skutki obrad sejmowych i burd karczemnych, które robią, co do mnie wierzę że poseł dający patent waryatów deputowanym, nieminął się z prawdą.

ROZMAITOSCI.

Księga nad wszystkie księgi.

Pewien sławny prawnik zaprowadził razu jednego brata Feliksa do swego księgozbioru, i pokazawszy mu tamże niesłychane mnóstwo ksiąg ustawionych, po części bardzo drogich, zapytał go, pewno z własnéj miłości, *co o mnóstwie tych ksiąg sądzi?* Ten po krótkim namyśle, zwróciwszy oczy na Krucyfiks wtéj sali ksiąg ustawiony odpowiedział: „ja sądzę, że wiele tych ksiąg dla tego tylko jest napisanych, aby tę księgę — wskazując na Krucyfiks, dobrze zrozumieć, bo ta zamyka w sobie całe prawo, i ma nam służyć za prawidło naszego życia.

„Czy osieł jest słowo?“ zapytał pewien nauczyciel ucznia. „Jest,“ odpowiedział tenże, „bo można mówić: ja osieł, ty osieł, on osieł.“ —

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA.“

№ 8. N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 24. Lutego 1870. № 8.

Główne przyczyny chorób między ludem pracującym.

Najczęstsze przyczyny chorób między ludem prostym panujących wypływają z jego nieostrożności, nierozsądku i złych zwyczajów, więc z własnéj winy, a niejeden wieśniak jest samobójcą, chociaż nieumyślnym. Życie ludzkie jest największym skarbem, a zdrowie największém szczęściem doczesném; zatém byłoby stracenie ich stratą wielką, niepowetowaną, ale — co więcéj — téż największym grzechem. Życie i zdrowie bowiem są dobrami doczesnemi, człowiekowi niby tylko na pewny czas pożyczonemi, jako kapitałami, za pomocą których na wyższe jeszcze ma zarobić dobra, bo na nadziemskie, wieczne. Strata zdrowia lub życia jest zarazem stratą sposobności uzyskania dóbr wiecznych, więc stratą podwójną, nad którą większéj niemasz; do tego zaś przyjdą jeszcze — jako złe dalsze — kary doczesne i może wieczne: cierpienia za życia i po śmierci. Świętą dla człowieka więc jest powinnością staranne zachowanie zdrowia i życia; a powinność tę przypominam szczególnie ludowi prostemu, jako najmniéj o nię dbającemu, wyłuszczając mu główne przyczyny chorób jego, aby się ich staranniéj wystrzegał. Ludzie wykształceńsi znajdą w niniejszéj rozprawie materyał do nauczenia i przestrzegania ludu; więc i owym nie zaszkodzi przeczytanie wykładu tegoż.

Pierwszą przyczyną chorób ludu pracującego jest *ciężka i długa praca.* Niekiedy nagle odstępują ich siły i obéjmuje jakaś mdłość, z któréj rzadko wychodzą; często wpadają w choroby zapalne, jakoto: zapalenie gardła, piersi, pleurę (żganie w boku) i t. p. Dwa są sposoby zapobieżenia tym chorobom: jeden unikanie przyczyny, która je sprawuje, co częstokroć jest niepodobna; drugi *zasilanie się,* gdy jéj uniknąć nie można, *chłodzącemi napojami,* a nadewszystko serwatką, maślanką lub wodą, do kwarty jéj dolawszy półkwaterek octu. Ten napój przyjemny i zdrowy chłodzi i orzeźwia siły. O chorobach zapalnych powie się niżéj.

Zdarza się jeszcze pewne z sił opadnienie, które lubo wcale odmienne ma oznaki od wymienionego wyżéj osłabienia, zbliża się jednak do niego przyczyną, która je zrządza: bywa to wyschnienie humorów (płynów) po całém ciele. Wielu uleczyło się z téj niemocy przez używanie serwatki za napój, potém kąpiąc się w letniéj wodzie, a nareszcie pijąc krowie mléko, najlepiéj świeże, codopiero dojone.

Inny znowu prawdziwy gatunek osłabienia pochodzi z wielkiego ubóstwa, z niedostatku pożywienia, ze złych pokarmów, niedobrego napoju i zbytecznego sił natężania. W takimto dopiero przypadku wzmacniać się trzeba pożywieniem mocnego rosołu (mięsnéj polewki) i jeżeli można, choć trochę wina.

Drugą a bardzo pospolitą przyczyną chorób jest *spoczywanie w zimném miejscu po zbyteczném zagrzaniu się;* przez to zatrzymuje się bowiem raptownie transpiracyą czyli wyziew skórny; wtedy humory (płyny w ciele,) rzuciwszy się na jaką wewnętrzną część ciała, sprawiają wiele gwałtownych chorób, nadewszystko zapalenie gardła lub piersi, pleurę (żganie w boku) i kolki. Kto jest roztropny i troskliwy o swoje zdrowie, ten może zapobiedz temu złemu, unikając przyczyny, które je sprowadza i najwięcéj ludzi zabija. Gdy się na taką chorobę zapadnie, a co niekiedy dopiero w kilkanaście dni następuje, tedy trzeba natychmiast kazać sobie krew puścić, włożyć nogi we wodę miernie ciepłą i pić jaknajwięcéj napoju letniego. Te sposoby uratują częstokroć od choroby, która przeciwnie stanie się bardzo niebezpieczną, gdy chory zażywaniem gorących rzeczy do potów się przymusza.

Trzecią przyczyną jest *zimna woda, gdy ją kto pije, będąc zbyt zagrzany.* Z téj przyczyny te same co z poprzedniéj wynikają choroby, ale pospolicie prędsze, gwałtowniejsze. Zdarzyło się widzieć straszne ich przykłady: zapalenia gardła i piersi, kolki, zapalenia wątroby i wszystkich wewnętrznych części, a to z wielkiém wzdęciem, womitami (zwracaniem,) zatrzymaniem uryny i niewymównemi nudnościami. Najlepsze na to lekarstwa są: w samym początku choroby kazać sobie dobrze upuścić krwi; pić wiele letniéj wody, przylawszy do niéj piątą część mléka; przykładać chusty w letniéj wodzie maczane na gardło, piersi i brzuch; brać enemy (klistyry z letniéj wody i trochy mléka.) W tym i poprzedzającym przypadku kąpanie się do połowy ciała w letniéj wodzie po krwi puszczeniu prędko niekiedy uratowało; trzeba zaś wiedzieć, iż rozporządzenie puszczenia krwi zależy od lekarza.

Dziwna rzecz, że lud prosty samochcąc naraża się tak często na ten niebezpieczny przypadek piciem zimnéj wody, będąc zagrzany, chociaż wie, jak nawet szkodliwym jest jego bydlętom, i nie dają pić koniom, gdy się mocno zagrzały; a sami ludzie wystawiają się lekkomyślnie na to niebezpieczeństwo.

Czwarta przyczyna, która nabawia złego wszystkich ludzi, a najbardziéj pracowity lud wiejski, jest *nagła zmiana powietrza.* Przechodzimy nagle, często po kilka razy na dzień, z ciepła do zimna i z zimna do ciepła, co tak częste katary i reumatyzmy sprawuje. Zawsze więc mieć trzeba tę ostrożność, aby się lepiéj odziewać, niżeli pora czasu wymaga; brać zawczasu zimowe suknie pod jesień i nie śpieszyć się ze zrzuceniem ich na wiosnę. Roztropni robotnicy, którzy się rozbierają do pracy, wieczorem powracając do domu zwykli brać znowu odzież na siebie. Ci co przez niedbalstwo odnoszą ją z pola na ramieniu, bardzo często ztąd chorują.

Trafia się często, iż podczas największego upału deszcz spada, i to wcale zimny, i robotnik oblany potem, nagle zimnym deszczem zmoczony zostaje. Takowy przypadek sprawuje te same choroby, co nagłe przejście z ciepła do zimna, i tychże samych lekarstw wymaga. Jeżeli słońce lub ciepło zaraz nastaje, nie wiele to szkodzi, lecz jeżeli zimno trwa długo, niejeden ztąd zachoruje.

Często podróżny deszczu uniknąć nie mogąc, zmoczony od niego bywa. Mniejsza to jest, byleby stanąw-

szy gdziekolwiek, przewdział się. Ale zdarzało się wiedzieć, jak zaniedbanie téj ostrożności śmiertelną pleurę sprowadzało. Gdy kto cały zmoknie, nie masz nic lepszego, jak obmyć się letnią wodą; kiedy zaś same tylko nogi zamoczy, tedy jedyna na te nogi letnia kąpiel jest użyteczna. Sławny doktor mówi: „Wyprowadziłem ja zupełnie z gwałtownych kolek osoby, które je zawsze cierpiały, ile razy zmoczyły nogi, dając im tę radę; jeszcze zaś skuteczniejsza będzie kąpiel, gdy się w niéj trochę mydła rozpuści.“

Piątą przyczyną, na którą mało kto uważa, i która w rzeczy saméj mniéj gwałtowne, ale równie szkodliwe skutki sprawuje, jest po wielu wioskach zwyczaj wyrzucania gnoju przed same drzwi lub okna. Z tego ustawicznie powstają zepsute wyziewy, które przez czas długi zarażając powietrze, szkodzą ludziom i nabawiają ich chorób zgniłych. Ci co się do tego fetoru (smrodu) przyzwyczaili, nie czują go, ale niemniéj przeto on im jest szkodliwy; tym zaś, którzy do niego nie przywykli, mocno przeraźliwość jego we znaki się daje.

Po wywiezieniu gnoju zwykle w miejscu, gdzie leżał, tworzą się kałuże. Skutek ich jest jeszcze niebezpieczniejszy; takowe bowiem smrodliwe gnojowki, kisnąc przez całe lato, łatwiéj i mocniéj, niżeli same gnoje, parują. „Wezwany będąc,“ mówi jeden lekarz, „do pewnéj okolicy dla uśmierzenia tam grasującéj zgniłéj gorączki, przejeżdżając przez wieś, uczułem wielki fetor (smród) z takowych gnojówek pochodzący; więc wątpić nie mógłem, aby ten fetor nie był główną przyczyną téj i innych chorób już od lat pięciu tam panujących, zwłaszcza że wieś była zresztą w bardzo zdrowém położoniu. Dobra więc byłaby rzecz, aby takich i podobnych im kałuż i gnojówek nigdzie w bliskości mieszkań nie cierpiano.

Do téj przyczyny przydać można niedbalstwo wiejskich ludzi w przewietrzaniu swych mieszkań. Wiadomo jest, iż zbytecznie zamknięte powietrze nabawia najokropniejszéj maligny, a mieszkańcy wiejscy zwykle takiém tylko powietrzem oddychają. W małéj izbie mieści się częstokroć ojciec, matka, kilkoro dzieci, a nawet wprowadzają jeszcze bydlęta, a przez sześć prawie miesięcy nie otwierają okien; przez drugie sześć zaś ledwie ich kiedy uchylą; do czego tém trudniéj jest nakłonić ich, że zawias u kwater nie mają. W kilkunastu takich izbach znalazłem tak zepsute powietrze, iż jestem pewny, że gdyby ich mieszkańcy często na świeże powietrze nie wychodzili, wszyscyby w krótkim czasie poumierać musieli. Łatwo jest zapobiedz niebezpieczeństwu z téj przyczyny wynikającemu, otwierając codzień drzwi i okna. Ta ostrożność, lubo tak prosta, najpomyślniejsze sprowadziłaby skutki.

(Dokończenie nastąpi.)

Zamiast „Salve Regina“ przy pogrzebach można śpiewać na Melodyę niemiecką:

(„O Mutter mit dem Himmelskinde.“)

O Matko z Twem dziecią̨tkiem z nieba,
Co w utrapieniach nas posila;
Podawa anielskiego chleba
:,: Zdrowaś bądź Panienko miła. :,:

Zwróć Matko Twe łaskawe oczy
Na mizernych nas nędzarzy;
Pragnącym nieba dodaj mocy
:,: Nie odwróć Twéj jasnéj twarzy. :,:

Proś byśmy Cię naśladowali
W pokorze i niewinności,
Cześć, chwałę Panu Bogu dali,
:,: Pełniąc swoje powinności. :,:

Po zejściu z świata daj zawitać,
Matko Boska na Twem łonie,
Daj Syna Twego nam oglądać
:,: Na niebieskim Jego tronie. :,: Amen.

O. . o P. . . . . k z P.

Gorliwość w uczęszczaniu na Mszą św.

Na początku obecnego stulecia, w parafii Roibon (czytaj: Roabą) u świętego Marcelina w Grenobelskiéj Dyecezyi we Francyi, widziano jednę rodzinę rolniczą, któréj głowa największe dawała świątobliwości dowody. Antoni Ginien (czytaj: Żynię,) lubo o dobrą godzinę drogi odległy od kościoła, był jednak zawsze pierwszym pomiędzy temi, którzy do niego uczęszczali, aby być obecnym na wszystkich nabożeństwach, a osobliwie na parafialnéj mszy św., która się tu bardzo wcześnie odprawiała. Nie chybił téż nigdy żadnego święta lub uroczystości. W ostatnich latach swojego życia, zimową porą dla bolu w nogach nie mógł chodzić do kościoła, ale od Wielkiéj nocy do Wszystkich Świętych wstając o pierwszéj lub drugiéj godzinie po północy, przy pomocy dwóch kijów udawał się w swą drogę do Świątyni Pańskiéj, gdzie po cztérogodzinnem, a bardzo utrudzającym wleczeniu się na czas stawał. Ten pełen wewnętrznych pociech Bożych dobry chrześcianin, umarł przy końcu miesiąca Grudnia 1809 roku Pańskiego, a wieku życia swego 75.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. W dniu 12. Lutego popołudniu zamknął prezydent Ministerstwa, hrabia Bismarck, w imieniu Najjaśniejszego Pana Sejm pruski. Tenże odbywał tą razą 68 posiedzeń głównych, w których wszyscy członkowie mieli udział, 99 posiedzeń wydziałowych i 237 komisyjnych. Z 52 rzeczy, które sejmowi przedłożył Rząd, przyszło do obrad stanowczych 37, z 1408 petycyj (podań) 768, między któremi zaś nie była petycya o zniesienie klasztorów. Za parę miesięcy — podobno w Maju — przyjdzie (jak słychać) do zwołania Sejmu na dwa tygodnie w celu naradzania się nad prawem dotyczącém sprawy hypotecznéj.

W dniu 14. Lutego zagaił sam Król Jegomość w berlińskim zamku królewskim Sejm Związku Północno-niemieckiego mową tronową, z któréj nadmieniam punkta następujące. Jest przedmiotem nieprzerwanéj dbałości królewskiéj, aby przyszło do skutku narodowe połączenie między Związkiem Północno-niemieckim a Mocarstwami południo-niemieckiemi (Bawaryą, Wirtembergią, Badenią i Hessyą,) przygotowane przez traktat (układ pokoju po wojnie w roku 1866. — Przedłoży się Sejmowi do przy-

jęcia układ zawarty z Wielkiém księstwem badeńskiém dotyczący sądownictwa; więc w taki sposób znajdą zasady wspólnéj obrony prawnéj Związku w znaczeniu narodowém téż przyjęcie poza granicami tegoż. Wszystkie układy łączące Związek z Mocarstwami południowemi dostarczają bezpieczeństwu wspólnéj ojczyzny niemieckiéj rękojmi mocnéj, przywiązanéj do mocnego i w sobie zamkniętego urządzenia Związku. Zaufanie sprzymierzeńców południowych w téjże rękojmi uzasadnione jest na pełnéj wzajemności. Uczucie należenia do tego samego narodu, któremu owe układy zawarte zawdzięczają istnienie, słowo książąt niemieckich wzajemnie w zakład dane, wspólność najwyższych interesów ojczystych — nadają stósunkom naszym do Niemiec południowych stałość niezależną od zmiennych fal namiętności politycznéj. — Przemawiając w przeszłym roku z tego miejsca do Panów, wyraziłem zaufanie, że za pomocą Boską nie będzie bezskuteczne staranie moje szczére, odpowiadać życzeniom ludów i potrzebom cywilizacyi (uobyczajenia) zapobieganiem każdéj przeszkodzie pokoju. Miło sercu Memu, iż dziś na tém samém miejscu potwierdzieć mogę, jako zaufanie moje było uzasadnione. Między Rządami jako też między ludami świata dzisiejszego postępuje zwycięzko przekonanie, że każdemu spółeczeństwu politycznemu przystoi i należy piecza niezależna o swobodzie, wolności i sprawiedliwości do domu własnym; jako téż że potęga wojskowa każdego kraju powołana jest do obrony niepodległości własnéj, nie zaś do krzywdzenia cudzéj."

Ksiądz Biskup Wedekin hanowerskiéj dyecezyi Hildesheim, przebywający obecnie na Soborze w Rzymie, niedawno odebrał od Króla Jegomości list treści następującéj: „Sprawiło mi przyjemność szczególną, iżeś Ksiądz Biskup w Swojém i w imieniu Kapituły Swojéj z daleka i zwłaszcza z Rzymu do Mnie i Domu Mego tak serdecznie wystósował powinszowanie na Nowy rok. Wywzajemniając się za nie co do księdza Biskupa i całéj dyecezyi Jego, błagam wraz z Nim Boga, aby pobłogosławił ojczyźnie i według mądrości Swéj władał Mojemi wiernemi zamiarami na korzyść ojczyzny. Mam zaufanie, iż księdza Biskupa i Braci Jego działalność przy tém będzie Mię podpierała i że pomagać będzie popierać dzieło pokoju, nam wszędzie tak potrzebnego, szczególnie zaś na dziedzinie kościelnéj i religijnéj, a do którego utrzymania Bóg niech téż kieruje pracami Soboru, w którym ksiądz Biskup masz udział." (Aż miło słyszeć téż raz słowo Soborowi dobrze życzące z ust Monarchy, a do tego jeszcze będącego innego wyznania, podczas gdy z Monarchów katolickich jeden i drugi bardzo nie sprzyja Soborowi!)

Austrya. Wydział obrany przez Izbę poselską w celu naradzania się nad rezolucyami tj. postanowieniami i żądaniami Sejmu galicyjskiego z dnia 29. Września 1868 r. odbywał w dniu 8. Lutego pierwsze posiedzenie. Nowy prezydent Ministerstwa, doktor Hasner, na témże oświadczył, że Rząd żądań tych w całości przyjąć nie może, a że nawet przyjęcie częściowe byłoby tylko ofiarą w interesie utrzymania pokoju, za którąby Rząd przymuszony był żądać gwarancyi (zaręczenia.) Posłowie polscy w wydziale domagali się przedewszystkiem rozstrząsania żądania głównego owych postanowień, treści następującéj: „Królestwo galicyjskie z Lodomeryą i Wielkiém księstwem krakowskiém otrzyma (własny) zarząd krajowy, Sejmowi krajowemu odpowiedzialny; a to (zarząd) co do spraw wewnętrznych, sprawiedliwości; oświaty (nauk,) bezpieczeństwa publicznego i rolnictwa, jako téż (osobnego) Ministra w Radzie korony." — Ponieważ niemieccy posłowie oświadczyli się przeciw temu żądaniu, przeszli członkowie do obrad nad punktem pierwszym: „Sejmowi krajowemu wyłącznie służy prawo oznaczenia sposobu wyborów posłów na Sejm państwa." Na tém upadło wszystko, bo posłowie polscy zostawali przy swojém, a drudzy do tego się nie chcieli przekonać. Petrino, Słowieniec, wniósł projekt rozszerzania żądanych od Polaków zmian ustawy konstytucyjnéj na wszystkie kraje, mające w Sejmie swych posłów. Wniosek ten podpierano jako tako, w skutek czego dostąpił pierwszego przeczytania. Członkowie wydziału w dzień 12. Lutego odbywali dalsze narady nad tą sprawą w pomieszkaniu Ministra Giskry, który ich był zaprosił na herbatę, lecz bezskutecznie. Nawet Czesi żądali, aby nie przyzwolić na rezolucye galicyjskie, Rząd zaś sam nie wie, co w téj sprawie zrobić; Wydział zresztą poprzestał narad. Książę Sanguszko wystósował do członków Sejmu państwa list otwarty, w którym mówi, że Ministerstwo jest wypływem stronnictwa, znajdującym się w przeciwieństwie do tego, czego ma dostąpić co do każdego narodu z osobna; a że po dwumiesięcznych bólach przyszło na świat dziecko nieżywe (że dwumiesiączna praca była nadaremną.)

W Pradze zawiązało się katolickie stowarzyszenie prasowe, składające się z wydziału czeskiego i niemieckiego. Celem jego jest wydanie dobrych książek katolickich, dostarczanie artykułów dla dzienników i sprostowanie kłamstw na kościół i sług jego w dziennikach i książkach. Osądzono sześciu członków niedawno odkrytego tajnego stowarzyszenia robotników na 5 do 15 lat ostrego więzienia.

Bawarya. Król nareszcie dał się nakłonić do żądania obydwóch Izb, aby uwolnić z czynności prezydenta Ministerstwa księcia Hohenlohe, wielkiego lecz niemocnego prześladowcę Soboru rzymskiego. Zresztą postanowił król téż przyjąć adres Izby poselskiéj jako odpowiedź na mowę tronową; lecz nie chce przyjąć deputacyi, któraby mu adres ten podała. (Adresu Izby pierwszéj — jak już wiadomo — wcale nie przyjął, a nawet czteréj królewiczowie, którzy jako członkowie Izby téjże głosowali za uwolnieniem Ministerstwa, wpadli w niełaskę. Wszyscy dostali naganę, a młodszym zakazano przystęp do dworu; książe Leopold nawet nie był przypuszczony do awansu na Majora, chociaż awans jego już był ogłoszony. Złożyli swoje godności wojenne, czego zaś król nie przyjął. Jeden przesłał królowi pismo, w którém dowiódł, iż niechęć posłów tylko tyczy się Ministrów, a nie króla, jak stronnictwo tychże było wmawiało w tegoż. Kłamliwe dzienniki wiedeńskie, podszczuwając ciągle, były nawet twierdziły, jakoby z Rzymu przyszła rada, aby już nie płacić podatków, i jakoby członkowie własnéj familii królewskiéj chcieli króla strącić z tronu.) (Biada sprawcom niepokoju, szczególnie między Monarchami a ludami, chrześcianami a kościołem!)

Przeciwnicy nowych ustaw dotyczących służby wojskowéj ciągle w téj sprawie odbywają zgromadzenia w celu wystósowania petycyj do Izb, aby ustaw tych nie przypuścić do wykonywania. Toż samo dzieje się téż we Wirtembergii. W Badenii podobno już oświadczono żołnierzom, że w każdym szwadronie jazdy ośmiu jeszcze

ma służyć rok nad zwyczajne trzy lata, co nie każdemu się podoba.

Francya. Cesarz oświadczył Ministrom, jako sobie życzy, aby zostawali przy teraźniejszéj polityce między Rządem francuzkim i Papieżem, ponieważ Francuz katolik prawda lubi wolność, lecz szczere ma przywiązanie do Ojca św.; że więc Cesarz naprzód się zgadza na działalność Ministrów w tym względzie. (Times — wymów: Teims — najpierwsza gazeta angielska, była twierdziła, jakoby Napoleon nie sprzyjał polityce Ojca św. i że mu nawet w w tym względzie kazał uczynić zarzuty.)

Niedawno spróbowano wywołać w Paryżu powstanie. Zaaresztowano bowiem jednego posła, Rochefort, (wymów: Roszfor,) wydawcę dowcipnéj gazecie „Latarnia,“ w któréj jaknajsprośniéj obrażał i prześladował Cesarza i familią jego. Przyjaciele jego, chcąc go bronić i za niego się zemścić, chociaż Parlament (Sejm) był przyzwolił na przyaresztowanie jego, namówili pospólstwo do buntu. Toż zaczynało wystawiać barykady, a z jednéj fabryki broni palnéj ukradło 40 karabinów i 300 rewolwerów (pistoletów z kilkoma lufami.) Policya i wojsko były na swojém miejscu, a przytłumiło się powstanie bez rozlewania krwi. 267 buntowników przyaresztowano, z których 104 oddano sądowi; 95 z tychże oskarżono o zamach przeciw państwu.

Badenia. Ksiądz Suffragan Kübel, Administrator arcybiskupstwa fryburgskiego, wydał niedawno list pasterski przeciw nowowprowadzonemu małżeństwu cywilnemu (zawarciu małżeństwa na ratuszu.) Wyliczywszy wszystkie krzywdy zadane od lat kilku przez Rząd badeński kościołowi katolickiemu, (kapłani mają złożyć egzamin przed Władzą świecką, nim dostaną miejsca; wydarcie kościołowi szkołę ludową i kapitały jemu zapisane na cele dobroczynne i t. p.) dowodzi list pasterski jak najusilniéj, iż kościół ślubu cywilnego nie uznaje za ważny; a kto po zawarciu jego natychmiast nie weźmie ślubu kościelnego, nie będzie przypuszczonym do przyjęcia Sakramentów św. (Tak się też należy, bo Burmistrz ślubu dać nie może, jużcito z téj przyczyny, że kościół katolicki uważa małżeństwo za Sakrament św.)

Anglia. Parlament zagaił w imieniu Królowéj Minister, który w mowie swéj oznajmił, iż Rząd Parlamentowi zamyśla przedłożyć do przyjęcia układ prawa uregulującego stosunki dzierżawców gospodarstw wiejskich irlandzkich przeciw wydzierżawiającym im je panom. (O tym przedmiocie napiszę artykulik.)

W Anglii ciągle panują niepokoje między robotnikami, szczególnie górnikami, z przyczyny namówienia ze strony kierowników stowarzyszeń robotników. W dniu 4. Lutego namówiło się znowu 2000 robotników w kopalniach węglowych, że wypowiedzą robotę, jeżeliby nie dostąpili podwyższenia opłaty za robotę.

Hiszpania. W Madrycie ogromna bieda; 4,000 fabryk i warsztatów jest nieczynnych, a połowa domów nie jest w stanie opłacać podatków. W Kordowie ruch przemysłowy i handlowy zupełnie ustał, a bieda tak wielka, iż panny fryzyerom przedają włosy swe piękne, aby kupić chleba. — Powstanie na wyspie Kuba też jeszcze nie jest przytłumione, bo Rząd znowu zabrał okręt pełen broni dla powstańców i wygnał jednego Jenerała amerykańskiego, zwolennika powstańców.

Rosya. Na Sybirze w bliskości gór altajskich wybuchło powstanie chłopów. Banda 500 chłopów pod dowództwem żyda rabuje wszędzie, szczególnie w magazynach rządowych. Wojsko podobno już wkroczyło. Takie powstanie chłopów rosyjskich powtarza się w różnych okolicach, n. p. na dobrach księcia Poniatowskiego pod Kijowem. Chłopi rosyjscy wszędzie są bardzo niekontenci z losu swego, bo wyzwolenie ich z pod poddaństwa nie przyniosło im dotychczas korzyści.

WIADOMOŚCI Z W. KS. POZNAŃSKIEGO.

— **Baranów,** dnia 13. Lutego 1870. Niezamężna Ernestyna Ritter przeżywszy 34 lat w luteranizmie, przyjęła dziś religiją rzymsko-katolicką przy asystencyi orszaku dziewic w bieli ubranych i natłoku wiernych.

— **Z pod Kępna,** dnia 13. Lutego 1870. Przełożeństwo gminy M. — zaprotestowało przeciw naturalizacyi P...., który przed 20 laty opuścił brzegi tamtéj, a osiadł z téj tu strony rzeki Prosny, (pod Wieruszewem) rozgraniczającéj Królestwo Polskie od W. Ks. Poznańskiego. Podstawą protestacyi było że P.... w roku 1863 należał do powstania i przeto swe gospodarstwo znacznie zadłużył, — itd. Lecz radzca ziemiański uznał protestacyą za nieuzasadnioną i rozporządził całéj gminie głosowanie nad tem przedmiotem, przez co osiągł rezultat, że przełożoni gminy tylko sami zostali nieprzychylni żądanéj naturalizacyi. Za poparciem wniosku przez radzcę ziemiańskiego u wyższéj władzy został P.... prusskiem poddanym, za co Panu radzcy ziemiańskiemu z Kępna, w imieniu sprawiedliwości publicznie dziękujemy.

— Pewien nauczyciel w naszéj okolicy pożyczył przed 3. laty od krewnego swéj żony 60 tal., których pomimo wszelkiego rodzaju egzekucyi przeciw jemu użytych, nie zwrócił.

Celem zaś skorzystania czasu, deferował w toku ostatniéj egzekucyi kredytorowi przysięgę, iż mu on jeszcze dłużéj pretensyi czekać przyrzekł, a po wykonaniu jéj denucyował go o krzywoprzysięstwo, w skutek czego śledztwo rozpoczęto. — Aczkolwiek niema obawy o udowodnienie mu krzywoprzysięztwa, to zaś obawa aby nie został do ukończenia indagacyi uwięziony, jakto się w takich przypadkach dzieje, — o co też tylko panu denuncyantowi najwięcéj chodzi — aby udowodnił, że — *„za twe myto, musi ci być kijem wybito.“*

— **Z Ostrzeszowskiego.** Już od kilku lat niepamiętają żeby były tak mocne mrozy, jak w tym roku. Z przyczyny téj zaszły te smutne przypadki że 11 osób zmarzło. Pokazało się także, że się jeszcze po dziś dzień znajdują ludzie, którzy rozumieją, jakoby gorzałka rozgrzała w czasie mrozu, podczas gdy ona czyni tylko ospałym i przyczynia się do pewniejszego zmarznięcia. I z wspomnionych 11 osób, kilku zmarzło tylko w skutek napicia się téj opary, która już tyle ludzi pozbawiła nietylko życia ciała, ale i duszy. Oby z tych smutnych przypadków aby raz chcieli się amatorowie gorzałki przekonać, że ich tylko do zguby prowadzi. — *M.*

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

O Niedbalcach.

Organista: A gdzieżto idziecie chłopcy?
Parobcy: Na hulaczkę do karczmy! —

Or.: A któż został przy koniach?
P.: Kobyły i źrebięta. —
Or.: A jak je wyprowadzi złodziéj?
P.: E, z kądby się tam wziął! —
Or.: I wolno wam to tak odchodzić stajni?
P.: Ba, pana niéma w domu, ekonom w mieście, pisarz śpi, a karbowy w karczmie. —
Or.: Ej chłopcy, chłopcy! zobaczycie, że wam ta hulaczka wyjdzie bokiem, bo nie darmo mówią starzy:
„Kto za młodu hula, skacze,
Ten na starość za to płacze.“

Zmiany Księżyca w Marcu.

Nów w środę 2. Marca o godzinie 9. minut 48 rano.

Pierwsza kwadra, w czwartek 10. Marca o godzinie 2., minut 20 popołudniu.

Pełnia, w czwartek 17. Marca o 3. godzinie 25 minut wieczór.

Ostatnia kwadra, w czwartek 24. Marca o godzinie 5. minut 45 rano.

Rady dla Gospodarzy.

I.

Boska nas ręka posila, napawa,
Jemu za wszystko cześć, wdzięczność i sława.

II.

Wdzięcznych serc miłość, rad Pan Bóg widzi,
A niewdzięcznością i świat się brzydzi.

III.

Danéj pomocy i dobrych chęci,
Nie zbywaj nigdy z pamięci.

IV.

Daj abym zgodnie, z zakonem Twoim,
I ze wszystkich serca sił,
Tobie i rodzicom moim, —
Wdzięcznym i posłusznym był.

A. Ż.

Jarmarki w Marcu.

I. *W Prusach Wschodnich.*

Bieberswalde pł. 8. Biskupice, (Bischofsburg) bk. 18. Dąbrowna, (Gilgenburg) bkpł. 7. Domnowo, (Domnau) bk. 11. Frauenburg bk. 11. Friedrichshof kbkr. 23. Gerdawy, (Gerdauen) bk. 4. Garsden na Litwie ros. 16. Kumeny, (Cuhmenen) bk. 18. Licberk, (Heilsberg) bk. 18. Morąg, (Mohrungen) bk. 8. Olsztyn, (Allenstein) bk. 7. Olsztynek, (Hohenstein) bk. 21. Pasłęk, (Pr. Holland) bk. 14. Pasym, (Passenheim) bk. 8. Rybaki, (Fischhausen) bk. 14. Reszel bk. 24. Tharau bk. 23. Topiały, (Topiau) bk. 29. Wartenburg bk. 26. Zelwałd, (Saalfeld) bk. 18. Zinten bk. 24. Biała krbk. 2 dni 14. Darkiemy bk. 16. Gołąb, (Goldap) bk. 14. Jańsbork, (Johannisburg) 28. Margrabowa krbk. 30. Mikołajki bk. 28. Nawiadów, (Aweyden) krbk. 2 dni 8. Pilkały, (Pikallen) bk. 2. Skaisgiren bk. 21. Stołupiany, (Stallupoenen) bk. 7. Widminy bk. 9.

II. *W Prusach Zachodnich.*

Kolebki kr. 15. Tczew, (Dirschau) bk. 24. Białybork, (Baldenburg) krbk. 29. Brodnica, (Strassburg) bk. 25. Czersk krbk. 15. Człuchow, (Schlochau) krbk. 7. Człopa, (Schloppe) bk. 15. Friedland pr. krbk. 31. Gniew, (Mewe) kb. 18. Grabia krbk. 15. Jabłonowo krbk. 21. Jastrów krbk. 16. Kamień, (Camin) krbk. 23. Kisielec, (Freistadt) bk. 25. Kościelna Jania, (Kirchenjahn) kr. 9. Kowalewo, (Schoensee) krbk. 24. Krojanka krbk. 28. Kwidzyn, (Marienwerder) bk. 15. Kiszpork, (Christburg) bk. 11. Lidzbark, (Lautenburg) bk. 11. Lisnowo, (Leistenau) krbk. 1. Lubawa, (Loebau) bk. 31. Łasin, (Lessen) krbk. 31. Młyniec krbk. 15. Nawra krbk. 7. Nowemiasto, (Neumark) bk. 31. Osie krbk. 16. Płużnica krbk. 14. Susz, (Rosenberg) bk. 4. Swiecie, (Schwetz) krbk. 14. Tucholą, (Tuchel) krbk. 28. Tuczno, (Tiitz) krbk. 14. Topolno krbk. 21. Wąbrzeźno, (Briesen) krbk. 16. Złotów, (Flatow) krbk. 14.

III. *W Wiel. Ks. Poznańskiém.*

Budzyn krbk. 23. Bydgoszcz bk. 2 dni 29. Chodzież krbk. 9. Czarnków bk. 8. Gąsawa krbk. 29. Gębice krbk. 8. Gniewkowo krb. 2 dni 29. Gołańcz krbk. 15. Janowiec krbk. 2 dni 23. Kiszkowo krbk. 2 dni 31. Kłecko krbk. 2 dni 15. Kwieciszowo krbk. 29. Łabiszyn krbk. 2 dni 17. Łekno krbk. 8. Mrocza krb. 2 dni 29. Nakło krb. 2 dni 16. Pakość krbk. 31. Rogowo krbk. 10. Rynarzewo krbk. 8. Skoki, (Schokken) krb. 1. Trzcianka, (Schoenlanke) kb. 28. Trzemeszno krbkśw. 2 dni 15. Ujść krbk. 10. Wieleń, (Filehne) bk. 23. Witkowo krbk. 2 dni 30. Wyrzysk, (Wiroitz) krb. 23. Wysoka, (Wissek) krb. 8. Żnin krbk. 2 dni 30. Babimost, (Bomst) krbk. 24. Bledzewo, (Blesen) kr. 15. Bojanowo krb. 2 dni 29. Borek krb. 17. Brójce, (Braetz) krbk. 1. Górka M., (Goerchen) krb. 10. Gostyń owśwkbkr. 3 dni 22. Grabowo krbk. 9. Grodzisk, (Graetz) krb. 8. Jutrosin krb. 22. Kamionna, (Kaehme) krb. 24. Kębłowo, (Kiebel) krbzb. 1. Kobylagóra krb. 24. Kórnik krb. 10. Kościan, (Kosten) krb. 2 dni 14. Krotoszyn krb. 10. Krzywin, (Kriewen) krb. 31. Leszno, (Lissa) krb. 2 dni 30. Międzychód, (Birnbaum) krbk. 31. Międzyrzecz, (Meseritz) krbkśw. 29. Miłosław krb. 29. Mikstat krbk. 31. Nowemiasto, (Neustadt a/W.) krb. 24. Nowymost, (Neubriick) krbk. 8. Nowy Tomyśl krb. 2 dni 3. Oborniki krbkśw. 15. Obrzycko krb. 16. Odolanów, (Adelnau) krb. 1. Opalenica krb. 1. Osieczna, (Storchnest) krb. 8. Ostrzeszów, (Schildberg) krb. 2 dni 15. Piaski, (Sandberg) krb. 8. Pniewy, (Pinne) krb. 10. Pogorzela krb. 15. Poniec krb. 15. Raszków krb. 24. Rawicz krb. 2 dni 31. Rostarzewo krb. 2. Ryczywół, krbk. 10. Rydzyna, (Reisen) kr. 22. Sarnowa, (Sarne) krb. 1. Sieraków, (Zirke) krb. 3. Śmigiel krb. 21. Śrem krb. 2 dni 15. Stęszewo krb. 22. Szamotuły, (Samter) krbk. 24. Wolsztyn krbzb. 29. Wronki krbk. 29. Wschowa, (Fraustadt) krb. 2 dni 10. Xiąż krb. 16. Zaniemyśl krb. 8. Zbąszyń, (Bentschen) krbk. 15. Żerkow krb. 17.

IV. *Jarmarki na Szlązku.*

Bierutów, (Bernstadt) krb. 2 dni 7. Brzeg, (Brieg) b. 7. Freiburg kr. 2 dni 7. Frejno, (Freihahn) kr. 7. Friedland kr. 16. Hradek, (Wünschelburg) kr. 14. Koeben krb. 21. Kostenblut kr. 2 dni 15. Kładzko, (Glatz) kr. 2. dni 8. Loewen kr. 21. Rothsiirben kr. 8. Stramburek, (Trachenberg) krb. 2. dni 7. Świdnica, (Schweidnitz) krb. 16. Syców, (Wartenberg) krb. 21. Wąsosz, (Herrnstadt) krb. 28. Więzów, (Wansen) krb. 2 dni 14. Winzig krb. 14. Wrocław, (Breslau) kb. 2 dni 23. Żuława, (Suhlau) krb. 2. dni 21. Baborów, (Bauerwitz) krb. 28. Bożesławice krb. 23. Byczyna, (Pitschen) b. 7. Dobrodzień, (Guttentag) krb. 7. Frydland brb. 10. Głubczyce, (Leobschütz) krb. 21. Gliwice, (Gleiwitz) b. 7. Krapowice, (Krappitz) krb. 14. Krzenowice, (Kranowitz) krb. 8. Pokój, (Karlsruhe) b. 29. Pruszków, (Proskau) krb. 24. Pszczyna, (Pless) b. 23. Raciborz b. 15. Strzelce W., (Gross - Strehlitz) krb. 3. Toszek, (Tost) b. 14. Tarnowskie Góry, (Tarnowitz) b. 28. Ujazd krb. 21. Wodzisław, (Loslau) b. 1. Wołczyn, (Constadt) krb. 14. Woźniki krb. 21. Zanditz krb. 14. Beuthen w obwodzie lignickim b. 30. Bukowa, (Lüben) krb. 7. Bolesław, (Bunzlau) b. 7. Dębice, (Daubitz) krb. 8. Halbau krb. 29. Hirschberg b. 2 Jawór, (Jauer) kr. 2 dni 28. Kotzenau, krb. 28. Kożuchów, (Freistadt) krk. 7. Lorenzdorf krb. 22. Marklissa krb. 28. Podróże krb. 30. Przemysłów, (Prinkenau) pł. 16. Quaritz krb. 29. Reichwalde krb. 21. Reichenbach krb. 28. Rothenburg o/L. krb. 14. Rothenburg, powiat zielonogórski, krb. 2 dni 15. Rothwasser krb. 25. Ruhland b. 22. Schoenberg krb. 2. Schoendorf krb. 22. Siegersdorf, krb. 31. Sprotawa krb. 14. Gross - Saerchen b. 30. Wartenberg krb. 15. Zabór krbl. 3.

V. *Jarmarki w Pomeranii i dalszych Niemczech.*

Bytów, (Biitow) krb. 16. Charbrów kr. 7. Gniewin kr. 24. Kołobrzeg, (Colberg) b. 21. Lemborg, (Lauenburg) krbk. 2 dni

10. Słupsk, (Stolpe) pł. 1. Starogród, (Stargard) k. 11. Berlin k. 2. Cielęcin, (Zielenzig) bk. 29. Drezdenko, (Driesen) bkśw., 15. Frankfurt n/O. (mesy) 27 dni 14. Landsberg n/W. bk. 1. Świebodzin, (Schwiebus) krbk. 21.

VI. *Jarmarki w Szlązku austryackim.*

Cieszyn, (Teschen) 6. Bielsko, (Bielitz) 14. Frydek 14. Ustroń 12. Beneszów 7. Bielowiec 10. Bruntąl 14. Hrabina 19. Karniów 21. Klimkowice 28.

VII. *Jarmarki w Galicyi i Wiel. Ks. Krakowskim.*

Alwernia 19. Andrychów 19. Bełz 17. Biecz 21. Bochnia 21. Buczacz 29. Chrzanów 12. Ciężkowice 7. Czernichów 23. Czortków 21. Dobczyce 3. Dukla 19. Głogów 12. Gorlice 1. Grodzisko 3 i 19. Grybów 4. Jagielnica 20. Jorosław 10. Jeleń 19. Kułaczkowce 6. Lanckorona 4. Liszki 7. Lubomierz czyli Łabowa 12. Łańcut 15. Milówka 7. Nowy Sącz 8. Nowy Targ 19. Pilzno 19. Podgórze 19. Przeworsk 19. Radomyśl 4. Ropczyce 4. dni 8. Rudniki 9. Rzeszów 19. Sędziszów 19. Stary Sącz 9. Tyśmienica 24. Tyczyn 26. Ulanów 1. Zaleszczyki 21. Zbyszyce 19. Biały Kamień 1. Brzostek 29. Dębowiec 19. Drohobycz 19. Jaćmierz 12.

Rozwiązanie Zagadki w Nr. 7.: „Kościół Katolicki."

Uwiadomienia.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 23. Lutego 1870.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$101^3/_4$	p.
Pożyczka państ.	$4^1/_2$	$93^1/_2$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3^1/_2$	$75^1/_6$	p.
dto Lit. A.	4	85	p.
dto Lit. C.	4	$85^3/_4$	d.
dto lis. rent.	4	85	p.
Pozna. listy rent.	4	83	p.
Polsk. listy zast.	4	—	p.
Polsk. lis. likwid.	4	57	p.
Bilety b. rosyjsk.		$74^3/_8$	p.
Banknoty austr.		$82^{11}/_{12}$	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

	szefel.			sgr.
Pszenica biała	„	72	70	64 -
Pszenica żółta	„	66	65	62 -
Żyto	„	51	50	49 -
Jęczmień	„	43	42	40 -
Owies	„	31	30	26 -
Groch	„	56	53	50 -
	150 funt.			-
Rzepak	„	254	244	234 -
„ zimowy	„	236	226	218 -
„ letni	„	216	206	196 -

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.